Nr 40 Kraków, Wtorek 18 Lutego 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h, kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi: ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 180.

Nad przepaścią.

Sytuacya polityczna powoli ale stale pogarsza się, tak, że pomimo najszczerszych usiłowań w kierunku utrzymania pokoju mocarstwa europejskie mogą wkrótce znaleźć się w obliczu strasznej konieczności rozstrzygnięcia dzielących je kwestyj spornych za pomocą oręża i to konieczności, mającej swe źródło nie w jakichś chwilowych kombinacyach dyplomatycznych. W gruncie bowiem rzeczy antagonizm między trójprzymierzem a trójporozumieniem wynika nietylko z różnic w zapatrywaniach na to, jak ma zostać rozstrzygniętą kwestya wschodnia, ale tkwi on w sprzeczności żywotnych interesów Austro-Węgier i Rosyi, które to mocarstwa dłużej obok siebie na dzisiejszych warunkach istnieć nie mogą. Musi raz między niemi już zostać rozstrzygniętem pytanie, kto ma na wschodzie Europy utrzymać supremacyę, czy napoły słowiańskie, napoły mongolskie państwo carów, które przejęło tradycye Bizancyum, czy katolicka monarchia Habsburgów, reprezentująca tradycye Rzymu a ogarniająca swym organizmem zachodnią Słowiańszczyznę?

Ponieważ zaś za cichą zgodą zachowuje się grobowe milczenie o Polsce, będącej jednym z kamieni obrazy w stosunku Rosyi do Austro-Węgier, przeto kwestya wschodnia, względnie pojedyńcze jej momenty, stanowią na razie główną oś, koło której obraca się polityka stron obu. Jednym z takich momentów jest w tej chwili s p r a w a A l b a n i i.

Sprawą tą zajmowała się konferencya ambasadorów, obradująca w Londynie przez dwa miesiące, ale obrady jej w tym kierunku nie przyniosły żadnych wyników. Owszem, przeciwieństwa interesów i zapatrywań Austro-Węgier i Rosyi, jakie zaznaczyły się wyraźnie na tej konferencyi sprawiły, wedle jednozgodnych doniesień z Londynu, że sytuacya międzynarodowa stała się skutkiem tego wprost krytyczną.

W sprawie oznaczenia granic przyszłej niezawisłej Albanii Austro-Węgry i Rosya zajęły stanowisko wręcz sprzeczne. Austro-Węgry obstają przy tem, aby do Albanii należały: I p e k, P r i z r e n t, D i a k o w a, D i b r a, S k a d a r i J a n i n a. Wskutek tego stanowiska Austro-Węgier nie mogą być zaspokojone pretensye Serbii, Czarnogóry i Grecyi. Rosyjski ambasador w Londynie oświadczył korespondentowi „Libre parole“, że wobec postulatów Austro-Węgier w sprawie granic Albanii, Rosya nie zapuści się w żadną dalszą dyskusyę. Skutkiem tego konferencyę, niewiadomo poraz który odroczono, aby ambasadorowie zasięgli dalszych informacyj od swych rządów.

To, że obrady konferencyi nie zostały ostatecznie zerwano należy zawdzięczać interwencyi sir Edwarda G r e y 'a, który podjął się poniekąd roli pośrednika między Rosyą a Austro-Węgrami. W każdym razie na ponownem zebraniu się ambasadorów sprawa musi się wyjaśnić i jeżeli żadna ze stron interesowanych nie poczyni ustępstw, to w t e d y p r z e s t a n ą o n e s t a ć n a p r z e c i w s i e b i e „z b r o n i ą u n o g i“.

W niedzielnym swym numerze „Wiener Allg. Ztg“ w artykule najwidoczniej inspirowanym przedstawia sytuacyę międzynarodową w tym sensie, a więc w barwach bardzo ponurych. Dziennik ten pisze: Żadna ze spraw spornych nie zbliża się do rozwiązania: ani bułgarsko-rumuński zatarg, ani sprawa rozgraniczenia Albanii. W tych okolicznościach łatwo pojąć, że w opinii publicznej objawia się niecierpliwość. Z tego stanowiska należy też zapatrywać się na pomysł rosyjski wysłania międzynarodowej komisyi do Albanii. Wysłanie takiej komisyi równałoby się wielkiemu przewleczeniu całej sprawy, a przy istniejącej już dzisiaj niecierpliwości monarchia musiałaby się stanowczo temu sprzeciwić“.

Prasa angielska, która do ostatnich czasów odznaczała się optymizmem w ocenianiu położenia międzynarodowego i stawiała pełne dobrych nadziei horoskopy na przyszłość, w ostatnich dniach zmieniła swą oryentacyę. Zaznacza ona wyraźnie, że kwestya albańska nie jest wcale rozstrzygniętą i że specyalnie sprawa S k a d a r u daje powód do bardzo poważnych obaw. W sprawie tej podaje „Giornale d' Italia“ z L o n d y n u, że delegat czarnogórski W o j n o w i c z oświadczył, iż Czarnogóra obstaje stanowczo przy przyznaniu jej S k a d a r u, w c z e m m a z a p e w n i o n e p o p a r c i e z e s t r o n y R o s y i.

Nie na samem jednak współzawodnictwie Rosyi i Austro-Węgier polega groza obecnej sytuacyi międzynarodowej, ale także na całym kompleksie spraw ubocznych, zostających z niem w pośrednim związku.

Tu należy przeciągający się bez końca z a t a r g r u m u ń s k o - b u ł g a r s k i. Przyparta do muru Bułgarya ma, jak donoszą z S o f i i, odwołać się do interwencyi mocarstw, jeżeli ostatnich jej kontrpropozycyj Rumunia nie przyjmie. Oczywiście pod „mocarstwami“ należy w tym wypadku rozumieć mocarstwa „trójporozumienia“ a przedewszystkiem Rosyę, która broniąc Bułgaryi, chce pognębić Rumunię, protegowaną bardzo wyraźnie przez trójprzymierze, względnie Austro-Węgry.

Tak więc siła wypadków popchnęła mocarstwa nad brzeg przepaści, do której można zaiste porównać wielką wojnę europejską, jaka musiałaby się wywiązać, zaś z bardzo prawdopodobnej wojny między „kolosem na glinianych nogach“ a monarchią Habsburgów. Któż przewidzi wyroki Opatrzności?... Z ludzkiego jednak punktu widzenia sądząc nic już powstrzymać nie zdoła nadejścia tego historycznego momentu, gdy te mocarstwa zmierzą swe siły.

Losy gminnej reformy wyborczej.

Posiew rzucony przez judeo-demokracyę padł na dobrze przygotowaną glebę, którą gęsto pokryła ruń interesów żydowskich, wydając w dani owoc w formie mającej przyjść do skutku miejskiej reformy wyborczej, zabezpieczającej obcemu żywiołowi panowanie nad „Wielkim Krakowem“.

W zamian za to główny siewca zasiadł na fotelu prezydyalnym w Kole polskiem, skąd przez druty telefoniczne informuje się o losach osieroconej i na łup żydostwa wydanej starej stolicy. Jego przyjaciel i znakomity technik wyborczy zasiadł na fotelu prezesa Izby handlowej. Sentymentalna jego mowa nad grobem poprzednika, zakończona pompatycznym zwrotem, „że cała Polska opłakuje zgon wiernego jej syna“ świadczyła już wówczas o jego zamiarach.

Żydzi jednak nie zadowolnili się sentymentalnymi frazesami, zażądali ponadto coś realnego. Czem było to coś — nie wiemy, lecz jak krążą wieści: miało być cofnięcie projektu reformy wyborczej, które autorowi posłużyć miało za asekuracyę do zdobycia fotelu w Izbie handlowej? Nie sądzimy, żeby tak daleko sięgały manewry polityczne w panującem w mieście stronnictwie, dlatego też oczekujemy z niecierpliwością na wniesienie tego projektu, który uspokoi opinię publiczną i zagwarantuje polskość miasta.

Okazało się, że zmiany reformy wyborczej nie chcieli demokraci i nie żądali jej również socyaliści, bo hamulcem dla tych stronnictw byli żydzi. Veto! żydowskie poskromiło pseudo-demokratyczne zapędy; już samo wspomnienie o zmianie reformy wyborczej przynosiło na pogodną twarz „Wielkiego Bazesa“ oznaki niezadowolenia, a zwykle łagodne jego oczy ciskać zaczęły piorunujące gromy w stronę tych ojców miasta skądby się mógł wyłonić ten niepopularny projekt.

Żydzi różnych odcieni, kahalni etc. jakby na daną komendę zgrupowali się w jednym szeregu a ich chrześcijańscy naganiacze z półżydkami przebiegali szeregi demokracyi i gasili nawet iskierki, mogące wywołać choćby najmniejsze dysonanse w tak ważnej dla żydowskiego stanu posiadania sprawie.

Rada stoł. król. miasta Krakowa zajęła lojalne-żydowskie stanowisko, a „Wielki Bazes“ nie szczędził serdecznych uścisków dłoni i znaczącym, pogodnym, obiecującym uśmiechem zapewniał, że będzie pamiętać o tem przy censurze weksli i wymiarze podatków...

Na dowód swej łaskawości trzech ze stronnictwa mieszczańskiego zamianował członkami komisyi podatkowej, czyniąc tym wielkopańskim swym gestem upomnienie w stronę przeciwnego obozu, którego nie zaszczycił swą łaską. Obecnie nie jest zupełnie zadowolonym z prezydenta miasta. Powodem tej małej chmurki było odmienne jego zapatrywanie w sprawie „Jazowska“. Afera Siersza-Jazowsko krzyżowała bowiem i krzyżuje sprzeczne interesy żydowskie, lecz dotyka w wielkiej mierze jednego z królewskich familiantów Bazesa, przez co stała się z jego punktu widzenia sprawą narodową.

Jaki karmelek znajdzie p. Leo dla złagodzenia jego gniewu?... niezbadane są narazie wyroki. Bliżej informowani twierdzą, że salomonowy jego sąd odda oświetlenie i popęd mechaniczny starego Krakowa Jazowsku, a przyłączone dzielnice z Podgórzem — Sierszy. Takie rozwiązanie sprawy rozpogodzi chmurne oblicze Bazesa i nie ściągnie zemsty tych żydów, którzy oświadczają się za Sierszą. Narazie pożądana w tym wypadku depresya finansowa, nie czyni tej sprawy aktualną. Czujne wysiłki żydowskie pracują forsownie nad wprowadzeniem w życie takiej reformy wyborczej, któraby ugruntowała obecny stan posiadania żydów, a w przyszłości oddała wielki Kraków pod ich rozkazy!

Naganiacze żydowscy od dłuższego czasu mącą kadź mieszczaństwa i zaprawiają ją swoim sosem. Podniecają osobiste spory, bo przez usunięcie ich mógłby wyniknąć nieprzyjazny dla nich ferment w Radzie miejskiej, który położyłby kres dotychczasowej gospodarce „bazesyady“.

Do tego jednak potrzeba odwagi i solidarności, na co dotychczas nie stać naszego mieszczaństwa. Z okazyi uroczystości klubowych przy szumnych toastach, w nieobecności Bazesa, padają czasem szczersze wyrazy, lecz jego widok i obawa mechanizmu, jaki ma w rękach, wywołuje paniczną trwogę. Mieszczaństwo, które broniło starej stolicy przed nawałami nieprzyjacielskimi, cofa się w popłochu przed jednym sprytnym żydem, który wykorzystuje zdobyte swym sprytem stanowisko.

Jeśli sprawa sanacyi miejskiej ma wziąć pomyślniejszy obrót, koniecznem jest, aby szczere rozmowy, które słyszy się w klubach mieszczańskich, z ich lokalów przeniosły się do wielkiej odnowionej sali pałacu Wielopolskich, a mężne wystąpienie wpędzi w szary kąt śmiałków żydowskich i ich naganiaczy, którzy przywłaszczyli sobie władzę w starym podwawelskim grodzie.

Nowa organizacya rękodzielnicza.

Wczoraj dokonane zostało w Krakowie założenie nowej organizacyi rękodzielniczo-przemysłowej, które stanowi bardzo ważny krok naprzód w rozwoju pracy organizacyjnej naszych rękodzielników. Założono mianowicie związek krajowy Izb i stowarzyszeń rękodzielniczo-przemysłowych dla okręgu krakowskiej Izby handlowej i przemysł. Ma się rozumieć sprawa ta nie poszła tak łatwo. Praca przygotowawcza, pełna trudności i osobistych animozyj trwała blisko trzy lata, ostatecznie jednak została uwieńczona pomyślnymi rezultatami.

Na wczorajsze zgromadzenie konstytuujące, które odbyło się w Kole mieszczańskiem, przybyło 26 d e l e g a t ó w reprezentujących szereg Związków powiatowych rękodzielniczych oraz cztery cechy krakowskie. Przybyli więc delegaci związku tarnowskiego, który liczy 13 stowarzyszeń i 715 członków, Nowego Sącza (9 stowarzyszeń i 528 członków), Rzeszowa (5 stow. i 312 czł.) Jasła (5 stow. 312 czł.), Żywca (6 stow. i 880 czł.) i Łańcuta (6 stow. i 132 czł.) Z Krakowa reprezentowane były cechy ślusarzy, brązowników, szklarzy i kominiarzy, liczące razem 106 członków.

Przewodniczył zgromadzeniu prezes Izby rękodzielniczej krak. Piotr K o s o b u c k i, jako komisarz rządowy fungował radca mag. Dr Kleja. Zebranie po sprawdzeniu przez komisarza legitymacyj delegatów, zagaił dłuższem przemówieniem p. Kosobucki, podnosząc trudności, z jakiemi dzieło obecne przyszło do skutku. Statut związku został zatwierdzony w r. 1911. Już w maju 1912 chciano zwołać walne zgromadzenie delegatów i miało się odbyć w tej sprawie zgromadzenie krak. Izby, aby delegatów na zjazd wybrać, ale magistrat z formalnych względów zebrania zakazał. Rzecz przewlekła się. I dzisiaj Izba krakowska nie bierze udziału w zjeździe, ale tylko poszczególne cechy, które z Izby wystąpiły.

Po zagajeniu miano przystąpić do wyboru zarządu nowej organizacyi. Przed głosowaniem zabrał głos delegat z Żywca p. B i e l e w i c z i w zapytaniu do prezydyum domagał się wyjaśniania, dlaczego krakowska Izba do Związku nie należy, czy zwołane zgromadzenie jest legalnem oraz prosił o odczytanie protestu wniesionego przez p. Ostrowskiego, instruktora przemysłowego przeciw ważności zebrania.

Nad kwestyami tymi rozwinęła się obszerna dyskusya formalna. Komisarz Dr Kleja oświadczył, że on ze swego stanowiska ma obowiązek czuwać tylko nad prawidłowym tokiem obrad, w kwestyę legalności zebrania wchodzić nie może. Odczytał następnie pismo p. O s t r o w s k i e g o, z którego okazało się, że p. Ostrowski założył protest z dwóch powodów, mianowicie dlatego, że Izba rękodzielnicza krakowska, która jako proponentka pierwsza na statucie jest podpisana, nie bie-

---

35 ARTUR GRUSZECKI.

Kandydaci.

Posiedzenie wyborcze miało się rozpocząć o piątej popołudniu, ale na jakie pół godziny przedtem zaczęli się schodzić radcy, wszyscy podnieceni wyborem burmistrza i sprawami własnemi, związanemi z wyborem.

Jednym z pierwszych był Milcer, który w przewidywaniu opóźnienia lub nieprzybycia radców swego stronnictwa przyprowadził ze sobą cały sztab służących i zamówił dorożki, ażeby przywieźć opieszałych. To samo zrobił i Szaradzewicz, jak to podpatrzył Milcer i wzrosło jego uznanie dla przeciwnika.

Milcer liczył niespokojnie głosy swoje i opozycyi, czuł, że ważą się jego losy i był niestrudzony w pracy.

Dwóch z jego stronnictwa zawiadomiło go, że nie mogą przyjść z powodu zdrowia, zmartwiło go to, a na dobitkę Świtkalski, zaprowadziwszy go w kąt sali, szeptał z grobową miną:

— Panie Dobrodzieju, trzech nam skreśliło, przeszli do opozycyi.

— Cóż teraz będzie? — pobladł Milcer.

— Klapa, panie dobrodzieju, to mnie tylko pociesza, że i oni nie mają większości, chociaż wciągnęli kilku żydów.

— Mała pociecha — mruknął zachmurzony Milcer — ileż oni mają głosów?

— Pewnych trzydzieści, trzy obiecanych, a dwa możliwe... ale to jeszcze nie większość.

Milcer spojrzał dokoła, szukając ratunku i wzrok jego padł na Gustawa Mindowera, bogatego kupca, członka zarządu różnych banków, znanego lichwiarza i pająka, z którego sieci żadna mucha wpadnięta już się cała nie wydobyła. Z obawy przed jego zemstą został wybrany do Rady, ale był ogólnie nielubiany i z dwoma swymi zwolennikami stał na uboczu.

Milcer wstydził się zbliżyć do niego w oczach wszystkich, przeszedł do ubocznej salki i wysłał służącego po Mindowera.

Za chwilę wtoczył się do salki człowiek na małych nóżkach, z brzuszkiem wystającym, w nowej marynarce, w starych spodniach, a na szarej pomiętej twarzy, z poczernionymi wąsikami, zjawił się chytry, niemiły uśmiech:

— Powiedziano mi, że pan radca mnie potrzebuje, nu, co takiego?

— Chciałbym z panem radcą rozmówić się w sprawie wyboru.

— Ja to wiedział — zaśmiał się cicho — Mindower czekał, on wiedział, że bez niego nie może być.

— Prosiłbym pana o poparcie naszego kandydata na burmistrza.

— Po co prosić?... to jest interes jak mówią, wzajemności — śmiał się — ja mam głosy, a pan co mi daje? Tu niema prośby ani gniewu, to interes.

— Ile pan ma głosów?

— Tyle, żeby wasz Piórnicki został burmistrzem... A teraz ja panu powiem, ile pan ma głosów. Razem będzie trzydzieści cztery.

— Źle pan liczy, mamy trzydzieści ośm pewnych, a trzy wątpliwe.

— Panie radco, tu niema czasu na gadanie. Jak Mindower powiada, to on wie napewno, że jest trzydzieści cztery. A opozycya ma trzydzieści dwa, ani jeden więcej, ani mniej. Jak ja dam moje głosy wam, nu, wy będziecie górą. Pan radca to rozumie?

— Tak jest... a czego pan chcesz?

— Co ja mam chcieć? Ja dla siebie chwała Bogu, nic nie potrzebuję, ale Mindower ma dobre serce, wszyscy o tem wiedzą i do mnie każdy przychodzi z prośbą. Ja nie mogę odmówić, moje serce nie pozwala mi na to, co ja mam zrobić? — westchnął żałośnie.

— Zatem do interesu — naglił Milcer.

— Zaraz, czy się pali? — zaśmiał się — oni poczekają na mnie z wyborem. Ja mam panie radco, biednych krewnych, ale kto ich nie ma co?

— Tak, tak.

— Ja potrzebuję wejść do komisyi gospodnio-szynkarskich, tam zawsze znajdzie się coś dla moich biednych krewnych.

— Nic łatwiejszego — zawołał ucieszony Milcer.

— Zaraz, panie radco, to nie koniec. Ja potrzebuję należeć do komisyi rozszerzenia miasta.

— Tak? I naco to panu?

— Panie radco, czy ja pytam na co panu potrzebny Piórnicki? Pan ma swój interes, a ja mam swój... Ja byłem taki nieostrożny, że kupiłem grunta pod miastem, ja nie chcę tracić.

— Dobrze, będzie pan należał.. a my dostaniemy ile głosów?

— Zaraz, czy pan myśli, że to już koniec? — uśmiechnął się. — Mindower umie być przyjacielem, niech moje wrogi powiedzą, czy tak nie jest... Mój przyjaciel, Izydor Kellerstein, co ma skład nabiału i innych gospodarskich rzeczy, potrzebuje wejść do komisyi aprowizacyjnej, on chce tego przez próżność, to niech on ma tę satysfakcyę, bo on jest mój przyjaciel.

— Chyba teraz pan skończył?

— Zaraz, czy pan myśli, że ja mam jednego przyjaciela? Ja mam ich dużo... Mój przyjaciel Szymon Menkes, bardzo porządny kupiec od żelaza, on mnie prosił, żeby jego wsadzić do komisyi kanałowej, dlaczego nie mam tego zrobić przyjacielowi? Nu powiedz pan sam, dlaczego.

— Niech i on będzie — westchnął Milcer — a więc pan...

— To nie koniec, pan się dziwuje? Czy Piórnicki nie jest wart? Ale niech będzie na ten raz dość, bo my się jeszcze spotkamy i pogadamy ze sobą.

— Dobrze, panie Mindower. Otóż obowiązuję się imieniem całego stronnictwa, że pan zostanie wybrany.

— Poco tyle słów? — przerwał mu z uśmiechem — ja mam papier i ołówek — a pan radca umie pisać. My sobie to napiszemy.

— Czyż pan mi nie wierzy?

— Dlaczego nie mam wierzyć? Ja bardzo wierzę, ale panu radcy wszystko jedno, czy dotrzyma mówione słowo, czy pisane, a ja moim przyjaciołom muszę pokazać na piśmie, bo oni nie zechcą głosować.

— Ileż pan nam daje głosów?

— Ile? Poco to pytanie? Jak Mindower robi z panem umowę, że Piórnicki będzie wybrany, to on musi być pewny, „das steht schon fest“. Czy pan radca myśli, że ja mam czas na tracenie? Nu, czy pan radca tu napisze, czy pójdziemy do innego pokoju?

— Już zaraz początek posiedzenia... dam panu kwit po posiedzeniu, słowo daję.

— Naco słowo? Poco szafować honorem, panie radco? Dla mnie wystarczy podpis pana — podsunął mu paier i ołówek.

Milcer z trudnością ukrywał gniew, chwycił papier, ołówek, usiadł przy stoliku i pisał. Mindower widząc jego pasyę, uśmiechnął się z politowaniem, a następnie zbliżył się i czytał kartkę przez ramię piszącego.

Milcer wstał i trzymając papier w ręku chciał odczytać.

— Czy ja pana proszę o czytanie? — rzekł Mindower — my ludzie honoru, ja panu wierzę — wziął kartkę, spojrzał na podpis i schował starannie do portfelu.

— Nu, panie radco, pan może iść powinszować Piórnickiemu i niech mu pan powie, że Mindower głosuje za nim, on będzie wiedzieć, co to ma znaczyć.

— Dziękuję panu — podał rękę Milcer.

— Naco dziękowanie? — uśmiechnął się — to prosty interes wzajemności i to powiem panu radcy, że pan zajdzie wysoko, bo pan umiał ocenić Mindowera, pan wiedział, do kogo trzeba się obrócić, ażeby wygrać.

Już po dzwonku wszedł Milcer do sali posiedzeń i usiadłszy, zaczął liczyć. Ku wielkiemu zdziwieniu okazało się, że w jego stronnictwie prócz dwóch chorych, zabrakło jeszcze jednego, a z dziesięciu zjednanych radców jeden wcale się nie stawił z powodu wyjazdu z miasta.

Do prawomocnego wyboru burmistrza musiał kandydat posiadać większość głosów zebranych radców, a ponieważ było ich na tem posiedzeniu siedmdziesięciu ośmiu, tedy większość wynosiła czterdzieści głosów.

Stronnictwo konserwatywne liczyło, jak to obliczył dokładnie Mindower, trzydziestu czterech radców, brakowało mu tedy do większości sześciu głosów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rze udziału w zebraniu, oraz że cechy krakowskie, które biorą udział w zebraniu, nie wystąpiły formalnie z Izby krak. a tem samem nie mogą głosować.

Delegat Szybowicz z Rzeszowa ostro piętnuje postępowanie instruktora przemysłowego Dr Witolda Ostrowskiego, który zamiast dążyć do zgody mieszczaństwa, zagadkowem swem postępowaniem ją unie możliwia. Słuszność twierdzenia delegata p. Szybowicza przyjęli zgromadzeni hucznymi oklaskami.

Wśród zgromadzenia odzywały się głosy, że instruktor Ostrowski był i jest powodem rozbicia mieszczaństwa.

P. Kosobucki oświadczył, iż dziwi go to pismo, gdyż p. Ostrowski przez trzy dni konferował z nim w tej sprawie i uznał legalność zebrania, tymczasem w ostatniej chwili zgłosił protest.

Prezes Kosobucki twierdzi, że mamy wielu wrogów, a postępowanie p. instruktora Ostrowskiego należy uważać jako nie licujące z jego urzędowaniem i nieobywatelskie.

Po wyjaśnieniach dokładnych, ustalających legalność zebrania, mimo to delegaci z Żywca oświadczyli, że zakładają protest i salę opuścili.

Przystąpiono do wyborów zarządu i przewodniczący zarządził przerwę.

Po przerwie nastąpił niespodziewany zwrot, oklaskami powitany przez zebranych. Mianowicie delegaci żywieccy wrócili na salę i oświadczyli, że dla dobra sprawy cofają protest i udział w zebraniu wezmą.

Dokonano więc wyborów i jednomyślnie wybrano do wydziału pp. Kosobuckiego, Jarrę, Niedzielskiego i Kleinbergera z Krakowa, Bielewicza i Molińskiego z Żywca, Kościołka i Michalskiego z Tarnowa, Jankiewicza z Nowego Sącza, Szajnoka z Rzeszowa, Gocbriego z Jasła i Kwiatka z Łańcuta.

Na zastępców w wydziale wybrano pp. Szybowicza z Rzeszowa, Dowsilasa z Żywca, Dobrowolskiego z Nowego Sącza i Leżonia z Jasła.

Następnie udzielono absolutoryum z dotychczasowych rachunków i postanowiono systemizować dwie posady w biurze Związku. Jako wkładkę uchwalono pobierać od Związków prowincyonalnych po 60 h rocznie od członka, zaś w Krakowie po 1 K.

W końcu uchwalono szereg wniosków, zgłoszonych przez członków, mianowicie polecono wydziałowi do przeprowadzenia, żeby Związki powiatowe były przymusowe, zaprotestowano przeciw tolerowaniu przez władze fuszerów, oraz przeciw wykonywaniu robót przez zakłady karne; domagano się również większego uwzględnienia naszych rękodzielników przy rozdzielaniu robót wojskowych i dostaw rządowych oraz autonomicznych. Zaprotestowano także przeciw temu, aby Muzeum przemysłowe organizowało majstrów.

Po zakończeniu zebrania Koło mieszczańskie podejmowało uczestników zebrania bankietem.

Po zamknięciu obrad odbyło się pierwsze zebranie wydziału, na którem ukonstytuowało się prezydyum w następującym składzie: prezesem wybrany został r. m. p. Piotr Kosobucki, pierwszym wiceprezesem p. Piotr Bielewicz z Żywca, II. wiceprezesem p. Szajnok, inżynier z Rzeszowa, skarbnikiem r m p. Marcin Jarra, sekretarzem wydziału pan Zygmunt Niedzielski, majster kominiarski i naczelnikiem biura p. Stanisław Burnatowicz.

Polityczne wyzyskiwanie zbrodni.

Jednogłośnem było potępienie mordu, dokonanego na pośle socyalistycznym, Schuhmeierze, w Wiedniu. W tej solidarności obu rzenia ujawniła się wyższa ponad antagonizmy partyjne, solidarność ludzkości, ujawnił się wspólny węzeł, jaki ludzkość cywilizowaną łączy.

„Głos Narodu“ stanowczo i silnie potępił zbrodnię. Ze zdumieniem więc czytamy w krakowskim organie litwaków takie oszczercze zdanie, że wyrafinowany zabójca znalazł sobie obrońcę w „Głosie Narodu“, który „zaopiekował się chrześcijańsko-socyalnym bohaterem“. Oczywiście z „Naprzodem“ polemizować nie będziemy, siła wiara litwaków socyalistycznych nie ulega wątpliwości. Atoli w obecnej kampanii prasy socyalistycznej widzimy pewne tendencye, które powinny zwrócić ogólną uwagę.

Socyaliści eksploatują bez skrupułów zbrodnię Kunschaka dla swych celów partyjnych. Ani względy pietyzmu dla zamordowanego, ani momenty etyczne (te nigdy nie kierują zresztą robotą socyalizmu) nie wstrzymują ich od podkreślenia takich potwornych frazesów jak np. ten, że „klerykalny robotnik zamordował socyalistycznego posła“, lub, że „chrześcijańsko-socyalny dziennik zaopiekował się mordercą“. Między wierszami znajduje się tu niedwuznaczne oskarżenie: „Oto Schuhmeiera zamordowali chrześcijańsko-socyali“... Ten ostateczny wniosek czytelnicy „Arb. Ztg“ i „Naprzodu“ będą umieli już sobie dośpiewać... Tragiczna śmierć Schuhmeiera ma się stać atutem agitacyjnym, iskrą wnoszącą w bataliony socyalistyczne płomień nowej nienawiści i przysięgę pomsty... Artykuły „Arbeiter Ztg“ przypominają słynną mowę Antoniusza nad trupem Cezara. Atoli Antoniusz wzywał tylko do zemsty nad mordercami, socyaliści zaś pokazywaniem ran Schuhmeiera rozpłomieniają nienawiść do całej „burżuazyi“ do „klas posiadających“, które śmierci Schuhmeiera nie są w niczem winne.

Dlatego to cała praca publicystyczna różnych Austerlitzów ma na celu udowodnienie, że Kunschak popełnił mord z powodów natury politycznej. Proces niewątpliwie wyśni motywy tego szalonego czynu. Atoli charakterystycznem jest, że socyaliści już z góry odrzucają zeznania Kunschaka. Morderca twierdzi, że prześladowany przez socyalistów i wypędzany przez nich kilkakrotnie z fabryk, straciwszy własne oszczędności, postanowił zemścić się na partyi...

Grały więc u niego rolę pobudki osobistej krzywdy i osobistej nienawiści.

Ale socyalistom jest na rękę zbrodnia, by wytoczyć działa przeciw chrześcijańsko-socyalnym. Coraz wyraźniej oskarża się więc partyę chrześcijańsko-socyalną, że „zasiała“ chęć zemsty w Kunschaku. Kunschak mordował — zdaniem „Arbeiter Ztg“ — jako chrześcijańsko-socyalny robotnik nienawidził partyę socyalistyczną. — Wniosek stąd, że chrześcijańsko-socyalni są współodpowiedzialni za zbrodnię...

Tak więc socyalna demokracya robi z Kunschaka mordercę ideowego, mściciela abstrakcyi, jaką jest każda partya. Jest to fałsz. Kunschak nie brał w politycznem życiu prawie żadnego udziału, tem mniej był fanatykiem partyi chrześcijańsko-socyalnej. Zdaje się, że wogóle nie miał politycznych przekonań zdecydowanych. Dawniej należał do socyalistycznego stowarzyszenia oświatowego „Apollo“, założonego przez Schumeiera. Przekonania religijne dawno pod wpływem socyalistów utracił. Niema w Kunschaku nic z Luccheniego lub Siczyńskiego, nic z terorystów rosyjskich. Robienie z niego politycznego zbrodniarza zgadza się może chwilowo z interesami socyalnej demokracyi, ale dla Kunschaka jest niezasłużonym zaszczytem.

Rozruchy czy rewolucya.

Ostatnie rozruchy w Tokio mają za podkład walkę demokracyi japońskiej przeciwko oligarchicznym rządom arystokracyi wojskowej.

Forma rządu, któremu Japonia rozwój swój i stanowisko mocarstwowe zawdzięcza, jest konstytucyjna tylko z imienia. Kraj wschodzącego słońca posiada wprawdzie parlament, ale parlament ten jest ciałem prawodawczem tylko pozornie. Właściwe rządy sprawuje kilku mężów stanu, zbierających się pod przewodnictwem mikada w t. zw. radzie genrów. Oligarchiczna forma rządów, utrzymywała się, bo naród japoński nie miał powodów do skarg, jak długo losami jego kierowali tacy mężowie, jak Ito, Inuje, Matsukata.

Niebezpieczeństwem, zagrażającem każdej oligarchii jest, że z chwilą, gdy zabraknie wśród niej prawdziwych mężów stanu przeobraża się ona w koteryę. Kryzys japoński wybuchł tak prędko, bo genrowie nie umieli uzupełniać opróżnionych swych kadrów. Z wielu wybitnych polityków, jakich miała Japonia w tych ostatnich latach, nie przyjęli do grona swego nikogo, prócz księcia Katsury. Gdy zabrakło im jeszcze uroku imienia Mutsuhity, musiał przy pierwszej sposobności wybuchnąć konflikt między nimi, a nowemi warstwami, chcącemi zrzucić niewygodne dzisiaj jarzmo.

Burza nadciągnęła wcześniej, niż przypuszczano. Z początkiem grudnia, mimo poparcia olbrzymiej większości parlamentu, gabinet markiza Saianji przywódcy stronnictwa Seiju Kai upadł wskutek intrygi genrów a raczej marszałka Jamagaty. Saianji bronił polityki oszczędności i sprzeciwiał się kreowaniu w Korei dwóch nowych dywizyj. Gdy nie udało się utworzyć gabinetu wojskowego, genrowie powierzyli władzę swemu mężowi zaufania księciu Katsurze. Aby złagodzić dyktatorski charakter tego zarządzenia ministerstwo księcia Katsury podjęło na nowo oszczędnościową politykę poprzedniego gabinetu, ale koncesye te nie zadowolniły nikogo.

Dwa główne stronnictwa parlamentu Seiju-Kai i Kokuminto przeszły do najbezwzględniejszej opozycyi i zmobilizowały wszystkich swych stronników. Genrowie wyczerpali wszystkie środki, grozili nadaremnie rozwiązaniem Izby i t. d. Nie pomogła nawet interwencya mikada, a gdy walka przeniosła się na ulice książę Katsura ustąpił i admirał Jamamato otrzymał misyę utworzenia nowego ściśle konstytucyjnego gabinetu.

Ostatnie wypadki są ciężką klęską genrów i położą może kres ich panowaniu.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 47; zachód przypada o godzinie 5 minut 01; długość dnia godzin 10 minut 14.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek św. Symeona, pojutrze we środę św. Eulalii.

Kraków 17 lutego.

Czeska prasa o nas. „Narodni listy“ w jednym z ostatnich numerów pisze o naszym dzienniku i artykułach p. Romana Woyczyńskiego, traktujących o sprawach i ruchu ekonomicznym w Czechach w porównaniu ze stanem gospodarczym naszego kraju. Główny organ młodoczechów podnosi zwłaszcza tendencye p. Woyczyńskiego, notującego wszelką nową myśl i inicyatywę czeską na polu gospodarstwa narodowego, a to w celu pobudzenia Polaków do wzorowania się na tych energicznych sąsiadach.

Przyłączenie Podgórza do Krakowa. W sobotę odbyła się pod przewodnictwem prezydenta Dra Lea konferencya reprezentantów Rad miejskich: Krakowa i Podgórza w sprawie ustalenia warunków połączenia się obu miast.

Sformułowany przez obie delegacye układ zostanie przedłożony obu Radom miejskim do zatwierdzenia, a zarazem udzielą one pełnomocnikom formalnego upoważnienia do podpisania umowy.

Z teatru miejskiego. W sobotę 22 bm. wystawi teatr krakowski nowy dramat Karola Huberta Rostworowskiego p. t. „Judasz z Kariothu“. Autor dwóch sztuk psychologicznych: „Pod górę“ i „Echo“, które po raz pierwszy wystawiono na scenie krakowskiej, obudziły w kołach literackich powszechne, głębokie zainteresowanie — tym razem sięgnął do czasów biblijnych, odtwarzając je z niezwykłą plastyką w swej scenicznej kompozycyi. Główną postacią dokoła której skupia się intenzywna akcya dramatu, jest złowroga postać Judasza. Akt I. rozpoczyna się w Kafarnau, II. w Betphage, III w odsłonie pierwszej, w portyku Salomona, w odsłonie drugiej w Betanii, w IV. w atrium pałacu Annasza, w V. w wieczernicy w Jeruzalem. Szkiców dekoracyjnych do dramatu dostarczył prof. krakowskiej Akademii Sztuk pięknych, Józef Mehoffer, wykonała zaś dekoracye pracownia artystyczna Kautskiego i Rottonary w Wiedniu, ta sama, która dostarczyła dekoracyj do „Legionu“ St. Wyspiańskiego.

We wtorek 18 bm. wystawiony będzie dramat D. Niccodemiego „Wet za wet“ z p. Mrozowską i Adwentowiczem w roli głównej.

Poranek muzyczny naszej orkiestry symfonicznej — rzecz nieprawdopodobna, a jednak prawdziwa — miała miejsce wczoraj w południe w sali Starego Teatru. Niewielu niestety było ciekawych przekonać się, jak ten eksperyment powiedzie się — choć spotkał ich przyjemny zawód. Okazało się, że mimo skromnego zespołu (6 pierwszych skrzypiec) i ryzykownego programu (Beethoven — VIII symfonia, Berlioz — karnawał rzymski, Schuman etc.) przy dobrych chęciach i pewnej dozie pobłażliwości a raczej niezbyt krytykującego audytoryum z podobnego przedsięwzięcia można obronną wyjść ręką.

O pożyteczności podobnych poranków, o przystępnym dla szerszej publiczności programem i niskiemi cenami biletów — nie trzeba się chyba rozwodzić — jest to misya piękna i godna zaklimatyzowania jej w naszem mieście.

Początek, jaki uczynił wczoraj p. Czyżowski, mimo niezbyt wielkiego sukcesu, powinien wejść stale w zwyczaj popularnych audycyj niedzielnych. Niestety poranki p. Czyżowskiego poważną mają konkurencyę w porankach muzyki wojskowej... na Rynku, urządzanych w ponętnych warunkach, bo — na świeżem powietrzu i gratis. Ale mimo wszystko nasi filharmonicy nie powinni się zrażać, bo służąc dobrej sprawie, spotkają się wreszcie z uznaniem, na jakie zasługują. *s. now.*

Francuska prelekcya o Paryżu jaka w sobotę odbyła się w uniwersyteckiej sali im. Kopernika zgromadziła nieliczną garstkę tych co rozumieją, lub udają, że rozumieją po francusku oraz znaczną liczbę „naszych paryżanek“ — „co potrzebowały już przejść verbes irrégulièrs“. Prelekcya była arcypopularna, ci którzy nie byli mogą ją zaimprowizować z byle jakiego przewodnika po Paryżu zaoszczędzając sobie wydatku 1 K 50 h na usłyszenie niektórych rozdziałów z Baedekera — w dobrym jedynie akcencie północno-francuskim wygłoszonych.

Otwarcie kursu współdzielczego. Wczoraj o godz. 5 popołudniu rozpoczęły się wykłady naukowego kursu współdzielczego, urządzonego przez Polską Szkołę Nauk Politycznych. W sali Towarzystwa rolniczego zebrało się z górą 60 osób z różnych stron ziem polskich na inauguracyjny wykład.

Kurs otworzył dyrektor szkoły IV. Pol. prof. Dr M. Rostworowski i wykazał w swem przemówieniu potrzebę naukowego rozpatrzenia kooperacyi rolniczej i spożywczej na ziemiach polskich.

Następnie prof. Dr Włodzimierz Czerkawski wygłosił wykład inauguracyjny na temat o istocie i celach kooperacyi. Była to prawdziwa przyjemność słyszeć z ust wytrawnego znawcy teoryi ekonomii oryginalne naukowe określenie istoty kooperacyi i uwydatnienie jej celów. Prelegent ujął w krótkim wykładzie wyłaniającą się z pośród zjawisk ekonomicznych ideę kooperacyi i podał jej zwięzłą i jasną definicyę, której próżnoby szukać w literaturze współdzielczej.

Najbliższe wykłady odbędą się w Tow. rolniczem, plac Szczepański 8, II p. we wtorek od g. 10—12 przed południem i od godz. 3—5 popołudniu. Mówić będzie St. Wojciechowski na temat: Kredyt rolniczy w Królestwie Polskiem.

Z życia młodzieży rękodzielniczej. Jak pożyteczną pod każdym względem jest działalność polskiego Związku katolickich uczniów rękodzielniczych w Krakowie — świadczyć może o tem choćby i ta okoliczność — że niema niedzieli lub święta w roku, by Związek ten, pomny swych zadań i celów, nie starał się dać możność swoim członkom przepędzenia choć kilku chwil po trudach całotygodniowej zawodowej pracy w sposób godziwy i pożyteczny. I tak na wczorajszy wieczorek styczniowy, urządzony staraniem Związku w sali Domu robotniczego przy ul. św. Tomasza złożyły się deklamacye, odczyt prof. Dra Weinera o powstaniu styczniowem, oraz obrazek sceniczny „W lodach Syberyi“, odegrany przez członków Kółka amatorskiego, uczniów rękodzielniczych. W przerwach przygrywała orkiestra własna mandolinistów, a wypełniona sala najlepiej świadczyć mogła, jakie uznanie zdobyły już sobie te młodociane siły amatorskie wśród szerszej publiczności.

W Klubie prawników i Kole artystyczno-literackiem odbędzie się w czwartek dnia 20 lutego zebranie członków, na którem profesor Dr Józef Rosenblatt wygłosi pogadankę „Prawo w życiu codziennem“. Następnie wspólna wieczerza. Początek o wpół do 8 wieczorem. — Wkładka 3 K.

Klub angielski (Grand Hotel). We wtorek, 18 b. m., o godz. 8·30 wieczór mówić będzie p. Wilder o celach i organizacyi światowego Związku akademików chrześcijańskich („The World Students' Christian Federation“).

Raut Samarytański zapowiedziany na czwartek 20 b. m. odbędzie się pod protektoratem hr. Feliksowej Tyszkiewiczowej z Połągi. Energiczny komitet Panien Ekonomek czyni skrzętne zabiegi, aby program stał na wysokości dotychczasowych tak artystycznie urozmaicanych produkcyj, urządzanych przez sympatyczne grono krakowskich działaczek na polu ambulatoryjno-szpitalnem.

Będą więc tańce à la Isadora Duncan wykonane przez młodocianą tancerkę Janię Pol-Dolińską (uwieńczona niedawno wielkim sukcesem w Warszawie), pożegnalny występ w kraju tenora oper włoskich Henryka Colonny-Zengtellera, szereg dumek ukraińskich odśpiewany b przy charakterystycznej gęśli przez S. Kołosowa (zupełna i sensacyjna nowość!) a wreszcie... a to jeszcze sekret. Hasłem PP. Ekonomek jest precz z karotą! Można więc śmiało kupiwszy bilet za K 5 (familijny 10) przyjść we czwartek do sali restauracyjnej w hotelu Saskim.

Radca miejski zasądzony za pobicie. Przed sądem powiatowym karnym, przed sędzią Tomaszewskim toczyła się dzisiaj rozprawa przeciw r. m. Janowi Pająkowi, oskarżonemu o pobicie Włodzimierza Witowskiego, bibliotekarza dyrekcyi kolei państwowej. P. Pająk uniesiony w sprzeczce gniewem, wybił swemu przeciwnikowi 5 zębów, rozbił okulary laską i puścił krew z nosa.

Sędzia po przeprowadzonej rozprawie skazał p. Pająka na 5 dni aresztu z zamianą na 60 koron grzywny oraz na koszty postępowania karnego.

Groźny pożar. Na czwartem piętrze domu przy ul. Stradom l. 17, powstał dziś przedpołudniem z niewyjaśnionych przyczyn pożar. — Zajął się mianowicie sufit i część t. zw. „pruskiej ściany“. Zawezwana straż pożarna po $1^1/_2$ godzinnej akcyi pod wodzą p. Obidowicza ogień ugasiła. Szkoda znaczna.

Aresztowanie handlarzy żywym towarem. Przed kilku dniami zapoznała rodzina żydowska, zamieszkała przy ul. Berka Joselowicza: Herszel Brauner, jego rytualna żona, Hela Leiserowicz i Leiba Brauner, młodą, sympatyczną kuchareczkę Bertę Czarną. Pod jakimś zmyślonym pozorem zwabili naiwną dziewczynę do swego mieszkania, gdzie oczekiwał na nią bogaty kupiec ze Sosnowca, Goldblum. Dziewczynie naopowiadano wiele o bogactwach kupca, który nie zważając na jej poślednie zajęcie, pragnie ją poślubić.

Łatwowierna dziewczyna zajęła się Goldblumem, ten zaś tem więcej swoją „ukochaną“. Na propozycyę kupca [urządzenia zaręczyn natychmiast przystano i tego samego wieczoru odbył się ceremoniał zamiany pierścionków. Berta zdjęła z palca swój srebrny pierścionek w zamian za co otrzymała złoty z turkusem. Już na drugi dzień odbyło się wesele, na trzeci naznaczoną była podróż poślubna. Berta nie posiadała się z radości. Dopiero przed samym wyjazdem uczuła się nieswoja. Nie mogąc żadną mocą zerwać ze swoim szybko załatwiającym wszelkie sprawy mężem, postanowiła zwrócić się o pomoc do policyi. Czułą parę otoczono dozorem, co widząc Goldblum — zbiegł.

Policya aresztowała jednak osoby pośredniczące w tranzakcyi małżeńskiej — rodzinę Braunerów. Jak się następnie okazało Goldblum jest znanym władzom rosyjskim handlarzem żywego towaru. Przed kilku miesiącami wywiózł on ze Sosnowca pewną 16-letnią panienkę do Argentyny. — Za Goldblumem rozesłano listy gończe.

Śledztwo prowadzone przez krakowską policyę wykryło ponadto, iż rodzina Braunerów pobiła ze zemsty Bertę za zniweczenie planów Goldbluma, oraz za jego zdemaskowanie.

Na post przygotował teatr „Nowości“ interesujący program — w miarę słony, jak każdy szanujący się śledź a nadto wielce łagodny, by wyczerpany umartwieniami się widz nie pękł ze zbytku wesołości. Jest więc jedno-aktówka „Wulkan“ — rzecz godna polecenia dla podtatusiałych Don Juanów, kabaret zupełnie dobry, byle wykluczyć z niego arcynaiwną apologię apasza, którego kreacyę dziwnie sobie upodobał jeden z młodych artystów. Większą część programu wypełniają produkcye cyrkowe wszystkie „niezwykłe“, „nadzwyczajne“, „wszechświatowe“ i „niebywałe“ jak 100·000 „numerów“ tego rodzaju. n.

Dzieciobójstwo. Na doniesienie Anny Kłak, aresztowała wczoraj policya 32-letnią Maryę Skoczek z Piekar, jako podejrzaną o uduszenie swego sześciomiesięcznego dziecka. Kłakowa miała właśnie nadejść w chwili, gdy dziecko pod rękoma wyrodnej matki wydawało ostatnie tchnienie. Zwłoki zamordowanego dziecięcia odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Nożem pod serce. Podczas bójki powstałej w jednym z szynków przy ul. Grodzkiej, między 19-letnim Stanisławem Ujkiem a 22-letnim Michałem Seidlem, ten ostatni padł ugodzony nożem pod serce. W stanie beznadziejnym odwiozło pogotowie Seidla do szpitala św. Łazarza. Ujkiem zajęła się policya.

Nieletni włamywacze. 13 letniego Gustawa Fryca i 14-letniego Tadeusza Łazarczyka aresztowała wczoraj policya za rozliczne kradzieże z włamaniem do mieszkań.

Obu włamywaczy zamknięto w aresztach „pod telegrafem“.

Pogoda. Dnia 16 lutego termometr doszedł od — 7·3 do — 3·0 C. — barometr wahał się.

Dnia 17 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 748·9 mm, — termometru — 10·5 C, wiatr: wschodnio-północno-wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Ostateczny wynik wyborów do lwowskiej Rady miejskiej. W sobotę ukończono ostatecznie skrutynium wyborów do Rady miejskiej we Lwowie. Wybrani zostali wszyscy kandydaci bloku narodowego, a między nimi Dr T. Aschkenase, który uzyskał większość 106 głosów. Ponieważ figurował on na wszystkich listach prawie, stracił zatem 50 proc. głosów, tyle razy go kreślono.

W poniedziałek zebrała się komisya sali I, która jest zwykle komisyą-matką, a po sporządzeniu przez nią protokołu, prezydent do 3 dni ogłosi wybór i zwoła posiedzenie Rady miejsk. Na tem posiedzeniu wybraną zostanie komisya weryfikacyjna i ta na najbliższe posiedzenie przyjdzie z wnioskiem uznania wyborów za ważne lub nie. W razie uznania wyborów za ważne, do 8 dni nastąpi wybór prezydenta.

Prezydentem m. Lwowa wybrany zostanie dotychczasowy prezydent poseł Józef Neuman.

Strajk dzieci polskich w Dziećmorowicach na Śląsku cieszyńskim trwa dalej. Rodzice strajkujących dzieci polskich odrzucili na niedzielnem zgromadzeniu rodzicielskiem wniosek miejscowego kierownika szkoły o zaniechanie strajku, a postanowili strajk prowadzić aż do ugminnienia tamtejszej prywatnej szkoły polskiej.

Katastrofa kolejowa w Kamionce Strumiłowej. Dyrekcya kolei państw we Lwowie donosi: Dnia 15 b. m. w czasie około 4·45 popoł. najechał pociąg towarowy Nr 5579 na stojący na stacyi w Kamionce Strumiłowej pociąg osobowy Nr 5512. Żaden z podróżnych nie doznał cięższego obrażenia. Przy badaniu lekarskiem u kilkunastu podróżnych stwierdzono nieznaczne zdarcie naskórka, u trzech zaś obrażenia stłuczenia. Wszyscy podróżni, których było około 70, udali się tym samym pociągiem w dalszą podróż. Z personalu pociągów tylko kierownik pociągu towarowego Nr 5579 odniósł zdarcie naskórka na dłoniach. Na pojazdach prócz pęknięcia kilku szyb w wozach pociągu osobowego niema zresztą żadnego uszkodzenia. — Także i tory nie zostały naruszone, a ruch pociągów odbywa się bez przeszkody.

Milionowe defraudacye. Ukończone dochodzenia w sprawie malwersacyj w „Ropnem biurze ekspedycyjnem“ dokonanych przez dyrektora Gottfrieda ustaliły zdefraudowaną kwotę na 1,200.000 K. Przesłuchiwany kilkakrotnie Gottfried zeznał, że malwersacyi dopuścił się, spekulując na spadek cen ropy, tymczasem wybuchło przesilenie w przemyśle naftowym, które spowodowało zwyżkę. Powstała stąd przeszło milionowa różnica, którą zobowiązały się pokryć rafinerye należące do „Ropnego biura ekspedycyjnego“. Malwersacye te datowały się jeszcze od roku 1911. Cała afera została wewnętrznie wyrównana.

Rewizye u moskalofilów. Z Bołszowiec piszą: Wielką sensacyę wywołało przeprowadzenie dn. 9 b. m. w naszem mieście kilku ścisłych rewizyj domowych u tut. mieszczan (moskal.), jak u Bazylego Seginowicza, właściciela sklepu kat., Piotra Rymara, handlarza świń, Piotra Wełyckiego, dyrektora kasy, Pawła Kolasy, kominiarza i u Longina Bagińskiego, pisarza u właściciela dóbr p. Krzeczunowicza. Rewizyę przeprowadzali 3 sędziowie w asystencyi żandarmeryi i policyi. Wynik rewizyi trzymany jest w tajemnicy.

Rewizye te są, jak się zdaje, w związku z aresztowaniem we Lwowie pod zarzutem szpiegostwa Andrzeja Romaniuka, emeryt. sekretarza starostwa w Rohatynie.

Frymarka ziemią. W obce ręce sprzedał p. Szymański w Żółwinie, w pow. bydgoskim, 800 morgowy swój folwark. — Nabył go za 325.000 mk właściciel dóbr Wegener.

Bez maski. Obrońcy żydów w Królestwie opierali się głównie na dowolnym podziale tychże na osiadłych z dawna „Polaków wyznania mojżeszowego“ i „litwaków“, z którymi walkę za dopuszczalną uznawali. Podział ten opierał się na mylnych przesłankach, jak wogóle cała filozofia filosemicka, bo obecnie wobec wspólnego wroga — bojkotu, wszyscy żydzi Królestwa i tubylcy i napływowi, a nawet zamieszkali w głębi Rosyi połączyli się w walce z Polakami. Zagrożony interes żydowstwa w Królestwie usunął rzekome antagonizmy w łonie żydów, istniejące raczej w fantazyi i ckliwych apologiach zżydziałych Polaków, niż i w rzeczywistości.

Obecnie ujawnia się, że nietylko antagonizmu pomiędzy „litwakami“ a żydami miejscowymi nie było i niema, lecz, że przeciwnie, ci ostatni z widoków „polityki wyższej“ bardzo chętnie witają przybyszów z Litwy i z Rosyi, jako wzmocnienie swych kadrów.

Ile piją w Królestwie. Według urzędowej statystyki w roku ubiegłym skonsumowano w Królestwie Polskiem alkoholu za sumę 42 mil. rb. Licząc według gubernij, przypada na głowę wypitego alkoholu: w gubernii piotrkowskiej — za 5 rb. 73 kop., warszawskiej — 4 rb. 99 k., kaliskiej — 3 rb. 49 kop., lubelskiej — 2 rb. 52 kop., suwalskiej — 2 rb. 39 kop., radomskiej — 2 rb. 27 kop., siedleckiej — 1 rb. 85 kop., kieleckiej 1 rb. 85 kop., łomżyńskiej — 1 rb. 83 kop. i płockiej — 1 rb. 71 kop.

Ze świata.

„Gwiazdka“ dla żołnierzy. „Militärische Rundschau“ ogłasza, że składki na żołnierzy granicznych wyniosły 1,082.000 koron prócz wielu darów w naturze. Ministerstwo wojny składa publiczne podziękowanie komitetom, władzom politycznym i dziennikom za pomoc. Ministerstwo w swoim czasie ogłosi szczegółowe sprawozdanie o użyciu tych sum, przyczem i żołnierze będą mogli wglądnąć w te rachunki.

Święto milczenia. W roku bieżącym będzie obchodzona w Anglii i Ameryce setna rocznica zaniechania walki pomiędzy bratniemi narodami. Komitet, urządzający tę uroczystość, wpadł na bardzo oryginalny pomysł uczczenia tej rocznicy... milczeniem! W dniu obchodu, we wszystkich krajach i osadach angielskiego języka, zostanie przez 5 minut wstrzymany wszelki ruch i nastąpi przez ten czas ogólne milczenie. Niewiadomo tylko, czy kobiety zechcą zastosować się do tego nakazu.

Z dziedziny wojskowości.

Pobór wojskowy w obrębie komendy I korpusu (krakowskiego) odbędzie się:

W Wieliczce od 1 do 7 marca, w Dobczycach od 8 do 12 marca, w Podgórzu od 14 do 17 marca, w Skawinie od 18 do marca, w Krakowie (miasto) od 27 marca do 7 kwietnia, w Krzeszowicach od 9 do 12 kwietnia, w Jaworznie od 14 do 16 kwietnia, w Chrzanowie od 17 do 22 kwietnia, w Krakowie (powiat) od 1 do 8 marca, w Bochni od 16 marca do 10 kwietnia.

W Gorlicach od 1 do 6 marca, w Bieczu od 8 do 10 marca, w Grybowie od 12 do 15 marca, w Nowym Sączu od 17 marca do 2 kwietnia, w Muszynie od 3 do 4 kwietnia, w Limanowej od 7 do 12 kwietnia, w Mszanie Dolnej od 14 do 16 kwietnia, w Nowym Targu od 18 do 22 kwietnia, w Krościenku od 24 do 25 kwietnia.

W Pilźnie od 1 do 5 marca, w Brzostku od 6 do 7 marca, w Jaśle od 10 do 14 marca, w Żmigrodzie od 17 do 18 marca, w Tarnowie od 26 marca do 3 kwietnia, w Tuchowie od 4 do 7 kwietnia, w Zakliczynie od 8 do 9 kwietnia, w Wojniczu od 11 do 12 kwietnia, w Brzesku od 14 do 21 kwietnia, w Dąbrowej od 22 do 29 kwietnia.

W Oświęcimiu od 1 do 4 marca, w Zatorze

od 6 do 7 marca, w Kalwaryi od 10 do 13 marca, w Wadowicach od 15 do 19 marca, w Andrychowie od 27 do 29 marca, w Kętach od 31 marca do 2 kwietnia, w Białej od 4 do 10 kwietnia, w Milówce od 12 do 15 kwietnia, w Żywcu od 17 do 23 kwietnia, w Suchej od 26 do 29 kwietnia, w Jordanowie od 1 do 4 marca, w Makowie od 6 do 7 marca, w Myślenicach od 10 do 13 marca.

Nauczyciele a służba wojskowa. Prezydyum Rady szkolnej wydało następujący okólnik:

„Zdarzyły się przypadki, że władze wojskowe powoływały takich nauczycieli ludowych należących do rezerwy, którzy dopiero po odbyciu prezencyjnej służby wojskowej poświęcili się zawodowi nauczycielskiemu, do odbycia ćwiczeń wojskowych w różnych terminach a nie wyłącznie w czasie feryj głównych. Powodem tego jest, że nauczycieli, którzy nie korzystali, z ulgi przewidzianej w § 32 dawniejszej, a w § 82 obecnie obowiązującej ustawy wojskowej, utrzymują władze wojskowe w ewidencyi, jako zwykłych rezerwistów, nie mając wiadomości o ich wstąpieniu do zawodu nauczycielskiego. Po otrzymaniu wezwania proszą wprawdzie nauczyciele niekiedy o przełożenie ćwiczeń na inny termin, zgodny z interesem szkoły, prośby te jednak jako spóźnione nie mogą być zazwyczaj uwzględnione, a w każdym razie wywołują liczne między władzami korespondencye, któych w razie odpowiedniego postąpienia w tym względzie można uniknąć.

„Celem zapobieżenia na przyszłość podobnym niedogodnościom poleca się nauczycielom, o których mowa, aby przysługujące im prawo odbywania ćwiczeń wojskowych w terminie letnim zgłaszali za pośrednictwem swoich władz przełożonych najpóźniej do końca lutego tego roku, w którym mają odbyć ćwiczenia, u komendy swego pułku lub w powiatowej komendzie uzupełniającej, a na Rady szkolne okręgowe i zarządy szkół wkłada się obowiązek dopilnowania, aby dotyczący nauczyciele do powyższych wskazówek ściśle się zastosowali".

Ze świata katolickiego.

Z klasztoru Jasnogórskiego. Nieliczne grono OO. Paulinów na Jasnej Górze powiększone zostało o jednego członka X. Saworyna, który przywdziawszy w tych dniach suknie tego zakonu, przybrał imię Szczepana. — Władze świeckie zniosły zakaz, istniejący od roku, mocą którego zabraniano księżom, przybywającym na Jasną Górę, mieszkać w celach klasztornych.

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo:

Na tem miejscu składam serdeczne podziękowania Swietnej Radzie Miejskiej Wielkiego Krakowa, Wysokiemu Prezydyum, jakoteż tym wszystkim, którzy do otrzymania mej emerytury się przyczynili. Obok wdzięczności, jaką czuję, czynię to także dlatego, aby przekonać mych młodych kolegów, że Gmina Krakowska była zawsze opiekunką dla aktorów, nie zapominająca o tych maluczkich u schyłku życia, o tych, którzy jej wiernie pracą i talentem służyli.

Daj Boże, aby ten szlachetny czyn reprezentacyi Obywatelstwa Grodu Piastów i Jagiellonów utrwalił ich długoletni pobyt w świątyni sztuki narodowej, która dopiero wraz z zespoleniem trwałego ensemblu stanie się godną imienia Juliusza Słowackiego.

Leon Stępowski
b. art.-dram. teatru miejskiego.

Zmarli. Dnia 14 lutego br. zmarł śp. Wiktor Woyciechewski, opatrzony św. Sakramentami, długoletni dyrektor Zakładu Towarzystwa Dobroczynności w wieku lat 80.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W auli I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej, godz. 6 wieczorem. Wstęp 10 h.

Poniedziałek 17, wtorek 18, środa 19 bm. Prof. Dr Józef Flach: „Wielka poezya dramatyczna w związku z rozwojem teatru". (3 godz.).

Czwartek 20, piątek 21, poniedziałek 24, wtorek 25 bm. Prof. Uniw. Dr Roman Dyboski: „O wielkich tragedyach Szekspira". (4 godz.).

Środa 26, czwartek 27, piątek 28 bm., poniedziałek 3 marca. Prof. Władysław Dawid: „O kształceniu woli i charakteru". (4 godz.).

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Poniedziałek. „Pani Bella".

Wtorek. „Wet za wet", sztuka w 3 aktach Doria Niccodemi'ego.

Środa. „Dyabeł i karczmarka", komedya w 3-ch aktach. Stefana Krzywoszewskiego. Ceny popularne.

Czwartek. „Wet za wet".

Piątek. Teatr zamknięty.

Sobota. „Judasz z Kariothu", dramat w 5 aktach (6 odsłonach) K. R. Rostworowskiego.

Niedziela popoł. „Dobrze skrojony frak", krotochwila w 4 akt. Gabryela Drégely. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. „Judasz z Kariothu".

Poniedziałek. „Judasz z Kariothu".

Teatr świetliny „Uciecha" Starowiślna 16.

Od soboty dnia 15 do piątku włącznie dnia 21 bm.: 1) „Psychiatra, syn robotnika", najświeższa nowość. 2) „Z Faido do Airolo", przed tunelem św. Gotarda. 3) „Walka Liliputa z Olbrzymem" (humor.). 4) „Pan Moryc, wojenny fotograf na Bałkanie" (komedya). 5) „Wyrok", ameryk. dramacik. 6) „Bonifacy murarzem" (kom.). 7) Przegląd Tygodniowy.

W niedzielę od wpół do 3 do 11. Codziennie od 4 do wpół do 11.

Z teatru.

„Wet za wet" (Refuglo) sztuka w aktach przez Daria Niccodemi.

Wprowadzony na sceny paryskie przez głośną artystkę panią Rejeane włoski młody autor Niccodemi, zyskał sobie dość znaczny sukces sztuką, którą wystawił nasz teatr w sobotę. Jest to rzeczywiście bardzo dobra, miejscami nawet kunsztowna robota teatralna, ale ta techniczna wprawa — ta zbyt gruntowna znajomość efektów kulisowych, kryje niezawsze skutecznie, pewną wewnętrzną pustkę.

Pierwszy akt jest najlepszy, najbardziej dramatyczny i najbardziej zajmujący. Jako ekspozycya, zawiązanie akcyi i podmalowanie głównych figur, zdradza nawet wprawne pióro pisarskie i nie przeciętną pomysłowość. Akty następne gubią się w kombinacyach dziwnie sztucznych i przesadnych deklamacyach.

Jest to historya oryginalnego odwetu za zdradę małżeńską. Ponieważ żona Gerarda zdradziła go niegodziwie z jakimś zrujnowanym lowelasem, a jego osobistym przyjacielem — mści się on w ten sposób, że uwodzi narzeczoną swojego rywala. Nie można powiedzieć, żeby ta zemsta była bardzo dżentlemeńską, a chociaż Gerard później zapałał gorącą miłością do zhańbionej panienki — cały ten stosunek ma brzydki posmak szubrawstwa. Za pomocą różnych teatralnych sztuczek doprowadza w końcu autor do tego, że zdradzająca i zdradzona żona wspaniałomyślnie ofiarowuje rozwód i sama nakłania kochankę męża, aby tę ofiarę przyjęła. Ale to rozwiązanie nie zaspakaja ani etycznych, ani artystycznych wymagań i jest tylko wybrnięciem z kłopotliwej sytuacyi.

W ogólności całość nie jest pozbawiona błysków talentu, a niektóre epizody mają nawet dużo dramatycznej ekspresyi, ale autor zanadto pamięta o teatralnych efektach, które przygłuszając wewnętrzną treść, obniżają poziom sztuki.

Wykonanie głównych ról przez p. Mrozowską i p. Adwentowicza było wyborne. P. Bończa jest artystą, który nawet z roli nieodpowiedniej umie wydobyć wszystkie walory, natomiast cała słabość naszej sceny wykazała się w obsadzie roli Dory. Postacie drugoplanowe znalazły dobrych wykonawców w pp. Kosmowskiej, Braunównie, Noskowskim i Szymborskim.

Nauka, Literatura, Sztuka.

„Żywot św. Franciszka Salezego" — pod takim tytułem wyszła piękna książka w drugiem wydaniu nakładem Zakładu X. Bosko w Oświęcimiu (Księży Salezyanów). — Każdy czytelnik znajdzie dla siebie w tym „Żywocie" coś takiego, co dlań powinno być wzniosłym przykładem. Lecz, jeżeli dla wszystkich, to szczególniej dla młodzieży książka ta powinna być pożądaną. Młodzież żyje naśladownictwem: oto w tym „Żywocie" znajdzie ona wzniosły przykład i wzór do naśladowania.

O św. Franciszku Salezym wypowiedział św. Wincenty z Paulo to pamiętne słowa, że „ze wszystkich świętych właśnie on najwierniej odbił w sobie świętość Pana Jezusa... Pan Jezus, to wzór najdoskonalszy, według którego wszyscy postępować powinni; ale Pan Jezus jest Bogiem, to też niby jak słońce swoimi promieniami olśniewa nas Boską Swoją doskonałością, natomiast św. Franciszek Salezy wzniosłem swojem podobieństwem pociąga nas i zachęca do naśladowania siebie, a temsamem Boskiego Zbawiciela".

Do zaopatrzenia się w tę książkę powinna dodać bodźca i niska jego cena (3 korony), pomimo, że książka obejmuje 500 stronic zbitego druku i jest ozdobiona 29 artystycznymi czarnymi, a dwoma kolorowymi obrazkami. Dochód zaś jest przeznaczony na kształcenie ubogiej młodzieży w Zakładzie Księży Salezyanów w Oświęcimiu.

Pogrzeb Schuhmeiera.

Wiedeń, 17 lutego.

Ilość uczestników we wczorajszym pogrzebie posła Schuhmeiera obliczają na pół miliona. Imieniem parlamentu wziął udział w pogrzebie prezydent Izby Sylwester i dwaj wiceprezydenci German i Pernerstorfer, imieniem Dolnej Austryi wicemarszałek baron Freudenthal. Burmistrz Wiednia miał przemawiać nad grobem. Zarząd partyi socyalistycznej zawiadomił go jednak, że nie bierze odpowiedzialności za zachowanie się robotników. Dr Weisskirchner wysłał przeto tylko dyrektora magistratu Appela, jako swego reprezentanta na pogrzeb. Z Koła polskiego pojawili się pp. Kolischer, Jabłoński i Loewenstein.

Z Domu robotniczego w Ottakringu wyprowadzono przy dźwiękach marszu żałobnego ze „Zmierzchu bogów" zwłoki na cmentarz. Wieziono i niesiono 15.000 wieńców. Przemawiało nad grobem 10 mówców socyalistycznych, imieniem „polskich socyalistów" Dr Diamand.

Wieczorem organizacye i deputacye socyalistyczne z całej Austryi defilowały przed grobem ze sztandarami. Spokoju nie zamącono. Porządku przestrzegało 24.000 socyalistycznych „ordnerów". Grób dla Schuhmeiera na cmentarzu w Ottakringu ofiarowała za darmo Rada miejska. Grób ten znajduje się naprzeciw grobu ofiar demonstracyi antydrożyźnianej w dniu 17 września 1911 r.

Kredyt 480 mil. K.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 17 lutego.)

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczorajsza wspólna Rada ministrów obradowała przez 8 godzin, a wziął w niej udział także minister kolejowy Forster.

Obrady dotyczyły kwestyi układów handlowych, jakie po wojnie bałkańskiej należy zawrzeć z Serbią, Bułgaryą i Czarnogórą. Wyrażono zapatrywanie, że należy je uzupełnić do r. 1917. Co do układu z Serbią ma być jej przyznany pewien kontyngent mięsa rumuńskiego. Traktaty te na razie będą omawiane drogą dyplomatyczną i na tej drodze omawianą będzie także polityka ruchu i taryf oraz połączenie kolei bośniackich z serbskimi.

Omawianą była także międzynarodowa sytuacya, którą uznano za bardzo poważną, choć jeszcze nie krytyczną.

Min. wojny domagał się nowych kredytów wojskowych.

Oświadczył on, że do końca zeszłego roku kredyty zostały przekroczone już o 400 mil. K.

Wobec tego w delegacyach w maju b. r. będzie postawione żądanie nadzwyczajnych kredytów wojskowych w sumie 480 mil. koron. z czego 40 milionów koron ma przypaść marynarce, a 400 milionów ma pokryć obecne wydatki.

W kołach politycznych obliczają, że obecnie na cele wojskowe wydaje się 16 milionów koron miesięcznie jako kredyt nadzwyczajny.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się posiedzenie wspólnej rady ministrów, które trwało 8 godzin od 11 przed południem do 7 wieczorem. Obrady zostały przerwane, ponieważ Lukacs musiał wyjechać do Budapesztu. Wczorajszej radzie ministrów przypisują bardzo wielkie znaczenie ze względu na obecną sytuacyę międzynarodową.

Na posiedzeniu minister spraw zagranicznych Berchtold przedłożył exposé o obecnej sytuacyi zagranicznej i oświadczył, że mimo nadziei, iż uda się bieżące problemy rozwiązać, to jednak nie można myśleć o ograniczeniu zarządzeń wojskowych, których koszty przewyższają dotąd 480 milionów K. — Minister wojny wkazał na konieczność nowych wydatków wojskowych przeciw czemu wystąpili znowu obaj ministrowie skarbu.

Następnie omawiano unormowanie nowego stosunku do Serbii. Austrya chce otrzymać od Serbii gwarancye polityczne na przyszłość, a w zamian za to chce zmienić traktat handlowy z Serbią i przyznać jej różnych koncesyj handlowych, które, bądź co bądź, napotykają na opór agraryuszów zarówno w Austryi, jak na Węgrzech.

Sytuacya.

Rządowe sfery angielskie o sytuacyi.

Londyn. (T. B.) „Times" pisze: Trwałe zdecydowanie mocarstw, aby poprawić sprawę pokoju, jest jednym z nielicznych korzystnych objawów dzisiejszej sytuacyi. Zdecydowanie to jest bardzo wyraźne i ważne ma znaczenie. Wprawdzie przyznają, że ambasadorzy nie osiągnęli jeszcze zupełnego porozumienia co do granic przyszłej Albanii, dla nas jednak, a sądzimy, także dla wszystkich odpowiedzialnych mężów stanu, jest wątpliwem, aby jakiekolwiek państwo dla kwestyi tak marnej chciało prowadzić wojnę.

Z wielkiem zadowoleniem czytaliśmy artykuł wiedeńskiego „Fremdenblattu", który zapewnia, że istniejące jeszcze różnice nie tworzą rzeczywistego konfliktu interesów między Austryą a Rosyą. Klęską jest tylko to, że pewna część opinii publicznej w Rosyi zajmuje agresywne stanowisko. Dziś z zadowoleniem konstatujemy także mądre i otwarte oświadczenie „Nord. Allg. Ztg", która występuje przeciw rozmyślnym twierdzeniom o niepowodzeniu misyi ks. Hohenlohego. Dziennik ten nie uważa sytuacyi za zadowalniającą i nie folguje bezmyślnemu optymizmowi, widzi jednak pewną nadzieję w trzeźwym rozumie i dobrej woli Europy.

Sytuacya a zagranica.

Paryż (Tel. wł.) Obecną sytuacyę polityczną oceniają tu jako bardzo krytyczną.

Berlin. (Tel. wł.) W tutejszych kołach politycznych uważają sytuacyę za bardzo poważną, choć nie oceniają jej tak bardzo pesymistycznie. Uważają, że możliwem jest porozumienie nawet w kwestyi rumuńsko bułgarskiej.

Przed wojną.

Warszawa. (Tel. wł.) W ubiegłym tygodniu władze sądowe w gubernii piotrkowskiej, jako pogranicznej, zawezwały wszystkich urzędników sądowych do złożenia deklaracyi, czy w razie wybuchu wojny życzą sobie pozostać na służbie rządowej, czy też gotowi są w ciągu 24 godzin od chwili zawezwania udać się do jednego ze wskazanych miast w głębi Rosyi; w tym ostatnim wypadku otrzymać mają zgóry trzymiesięczną pensyę i bilet drugiej klasy, dla siebie i rodzin aż do miejsca przeznaczenia.

Petersburg. (T. B.) Komisya Dumy przyjęła przedłożenie o kredytach na uzupełnienie artyleryi i obrony krajowej. Zarazem wypowiedziano życzenie co do dalszego uzupełnienia obrony krajowej.

Echa z Bałkanu.

Z Tracyi.

Konstantynopol. (T. B.) Bułgarzy oszańcowują się na linii Midia-Sineli-Rodosto. Kolej jest wolna aż do 4 km przed Czataldżą.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Wczoraj przypuścili Bułgarzy szturm do wschodnich fortów na linii Czataldży.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Na linii Czataldży lewe skrzydło tureckie posunęło się naprzód, zmuszając Bułgarów do cofnięcia się.

Klęska Czarnogórców.

Konstantynopol. (T. B.) „Biuro prasowe" ogłosiło onegdaj następujący komunikat: 4 b. m. zaatakowali Czarnogórcy w sile 16.000 ludzi z wielu armatami forty Tarabosz i Brdlica. Tureckie wojska dzielnie odparły atak, tak, że Czarnogórcy cofnęli się zostawiając na placu boju sześć armat i 3 tysiące rannych.

Grecy w Małej Azyi.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Grecy wylądowali korpus armii na południe od Gallipoli w Małej Azyi w Besi Kabai.

Przed ostatecznym krokiem.

Sofia. (Tel. wł.) Rumunia oświadcza, że w sprawie żądań swych wypowiedziała już ostatnie słowo i bez Silistryi na żadne ugodowe traktowanie sprawy się nie zgodzi.

Pomoc dla Bułgaryi.

Belgrad. (T. B.) Szef sztabu generalnego, wojewoda Putnik, przybył ze Skoplju. Dzienniki donoszą, że jego pobyt belgradzki stoi w związku ze sprawą dalszej pomocy dla Bułgaryi.

Hakki basza o rokowaniach pokojowych.

Paryż. (T. B.) Hakki basza oświadczył w przejeździe do Londynu redaktorowi „Temps", iż nie ma żadnej misyi urzędowej, wyłącznie wysłany został, aby być obecnym przy naradach i rokowaniach pokojowych. Rokowania zostały zerwane, ale nie jest wykluczone, że mocarstwa znajdą jeszcze sposób rozwiązania kwestyi pokojowej.

Solidarność związku bałkańskiego.

Ateny. (At. ag. tel.) Venizelos oświadczył w interwiewie: Porta chce z artykułów pewnej części prasy greckiej skierowanych przeciw rządowi i państwom związkowym wysnuć wniosek, że węzły między państwami związkowemi są rozluźnione. Oświadczam, że solidarność związku jest taka sama, jak w pierwszych dniach i wszyscy sprzymierzeńcy gotowi wszystkie swoje siły połączyć w punkcie, gdzieby konieczność takiej koncentracyi nastąpiła.

Cenzura w Turcyi.

Konstantynopol. (T. B.) Zawieszono dziennik „Ifham" za zamieszczenie artykułu, w którym sprzeciwiał się wojnie aż do ostateczności, oraz oświadczył, że jest niepotrzebne wojnę dalej prowadzić i łudzić opinię publiczną. Przeciw wydawcy wdrożono kroki sądowe.

Turcya protestuje.

Konstantynopol. (T. B.) Porta wystosowała do mocarstw notę z powodu usunięcia flagi tureckiej na Krecie.

Ranni i chorzy Serbowie.

Salonika. (T. B.) Włoski okręt szpitalny „Regina Margareta" oddany Serbom do transportu rannych, przybył onegdaj z Durazzo, mając na pokładzie 766 rannych i chorych serbskich żołnierzy. Sześciu z nich zmarło w drodze. Stąd pojadą koleją do Serbii.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 17 lutego.)

O tolerancyę w Rosyi.

Petersburg. (Tel. pryw.) „Nowoje Wremia" z powodu dumskiego projektu prawa o tolerancyi religijnej, donosi, że oberprokurator synodu, Sabler, doręczył prezesowi ministrów wnioski swe o tym projekcie. Sabler przeprowadza w nich myśl zasadniczą, że Rosya jest państwem wyznaniowem lubo tolerancyjnem. Tymczasem rzeczony projekt tak traktuje sprawę, mianowicie przez wprowadzenie równouprawnienia wyznań, jak gdyby Rosya miała się stać państwem bezreligijnem. Z tego powodu oberprokurator synodu wypowiada się przeciwko projektowi Dumy.

Za zdradę na rzecz Rosyi.

Bukareszt. (Tel. wł.) Uwięziono tutaj kapitana Goliescu, znanego awiatora, pod zarzutem zdrady stanu na rzecz Rosyi. Goliescu miał sprzedać Rosyi szereg planów oraz ważne akta mobilizacyjne. Jest on z pochodzenia Słowianinem i nazywa się właściwie Bobrzeński.

Wiktor Emanuel jedzie do Berlina.

Berlin. (T. B.) Dzienniki donoszą z Rzymu, że król Wiktor Emanuel ma zamiar wybrać się 15 czerwca do Berlina na jubileusz rządów cesarza Wilhelma.

Walki w Meksyku.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Meksyku nadchodzą wiadomości do pism popołudniowych, że położenie jest straszne. Liczba rannych i zabitych jest bardzo wielka. Rozruchy trwają dalej.

Nowy Jork. (T. B.) Według doniesienia z Meksyku, zawarto zawieszenie broni do poniedziałku do g. 8 wieczorem.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Księżna Marya Sułkowska z Szaflar, Stefan Myczkowski z Głębokiej, Bar. Tadeusz Horoch z Kijowa, Ludomir Cywiński z Kamienia (Król. Polskie), Dr Kazimierz Mczyński z Dublan, Feliks Drużbacki z Prałkowiec, Stanisław Lachowski ze Stanisławowa, Dr Feliks Młynarski ze Lwowa, Zygmunt Czerwiński z Podola Rosyjskiego, Witymir Kopaczyński z Biesny, Wanda Hoffmanowa z Warszawy, Bronisław Leszczycki z Mielca, Dr Szymon Flaschner ze Lwowa, Dr Jerzy Rogoziński z Warszawy, Janowie Skotniccy z Zakopanego, Dr Ignacy Jonas ze Lwowa, Drowie Waleryanowie Madejewscy ze Lwowa, Stanisław Wasilewski z Markuszowic, Tadeusz i Paweł Żółkowscy z Kalisza, Dr Emil Roth ze Lwowa, Julian Borkiewicz z Kielc, Dr Ignacy Tislowitz Drohobycza, Karol Gostwicki z Mielca, Walery Roseman z Poznania, Tadeusz Skowroński z Myślenic, Gustaw Weker z Kijowa, Dr Leon Brand z Ropczyc.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

†

Z Kurowskich

Zofia Ursyn Pruszyńska

zasnęła w Panu po krótkich cierpieniach dnia 13 lutego 1913 r. w Wiedniu.

Eksportacya, po pobłogosławieniu i pokropieniu zwłok w Wiedniu, odbędzie się dnia 16 lutego, zaś pogrzeb z dworca kolei w Wadowicach na cmentarz miejscowy dnia 18 lutego br. o godzinie 4 popołudniu, poczem zwłoki złożone zostaną w grobowcu rodzinnym, o czem zawiadamiają w ciężkim smutku pogrążeni mąż, matka i rodzeństwo.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w kościele parafialnym w Wadowicach.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Przewodnik krakowski.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce, grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum etnograficzne otwarte jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się na ul. Studenckiej l. 7, parter.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

Groby królewskie, grób Mickiewicza, skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

L. 977|1912
Prez.

Konkurs

Gmina stoł. król. miasta Krakowa, ogłasza niniejszem konkurs na dzierżawę Teatru miejskiego, im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, t. j. na dzierżawę budynku teatralnego z całem urządzeniem i wszystkiemi przynależnościami, tudzież prawa wykonywania koncesyi na urządzenie i prowadzenie stałego teatru w Krakowie, na przeciąg lat 4, względnie 9, począwszy od dnia 1 sierpnia 1913 do 31 lipca 1917, z ewentualnem przedłużeniem na tych samych warunkach na dalsze dwa lata, tj. do 31 lipca 1919 roku.

Zasadniczą podstawę umowy o dzierżawę teatru miejskiego stanowi ostatni kontrakt dzierżawny, zawarty między Gminą miasta Krakowa, a p. Solskim obecnym dyrektorem Teatru miejskiego w Krakowie.

Kontrakt ten wydaje zgłaszającym się Sekretaryat Prezydyalny Magistratu (gmach Magistratu I. piętro) codziennie między godziną 9 rano, a 1 w południe, względnie na żądanie wysyła odwrotną pocztą.

W wykonaniu uchwały Rady miejskiej z dnia 13 lutego 1913, zapraszam pragnących się ubiegać o dzierżawę teatru krakowskiego, aby zgłoszenia swe wnieśli na piśmie do Prezydyum miasta w nieprzekraczalnym terminie konkursowym do końca lutego 1913 r.

Kraków, dnia 14. lutego 1913.
Prezydent miasta:
Dr. Leo, m. p.

C. K. Austryackie Koleje Państwowe

Zimowe wycieczki do miejsc sportowych.

Stacye kolej. (Miejsca sportowe)	Saneczki	Narty	P. O. 1–3	P. O. 1–3	P. O. 1–3	P. O. 1–3	P. O. 1–3	Rozkład jazdy: Tam i z powrotem	P. O. 1–3	P. O. 1–3	P. O. 1–3	P. O. 1–3	P. O. 1–3	Ceny jazdy III kl. z Krakowa
			9^{05}	1^{15}	3^{45}	7^{55}	12^{01}	odj. Kraków prz.	6^{00}	7^{55}	2^{05}	4^{45}	11^{15}	—
Kalwarya	Naturalne tory w okolicy	Okoliczne wzgórza	10^{40}	2^{44}	5^{11}	9^{36}	1^{25}	prz. Kalwarya odj.	4^{22}	6^{22}	12^{42}	3^{02}	9^{44}	1·50
Sucha	Tor z Magórki	Magórka, Babia Góra	11^{42}	3^{50}	6^{08}	10^{38}	2^{20}	„ Sucha „	3^{25}	5^{30}	11^{58}	2^{02}	8^{55}	2·80
Jeleśnia	—	Pilsko, Babia Góra, Romanka	2^{55}			11^{41}	4^{25}	„ Jeleśnia „	9^{55}		11^{01}		6^{41}	3·90
Żywiec	—	Kikula	3^{22}			12^{05}	4^{55}	„ Żywiec „	9^{30}		10^{58}		6^{02}	4·20
Milówka	—	Barania	4^{10}				7^{25}	„ Milówka „	8^{37}		9^{44}		5^{09}	4·90
Sól	—	Racza	4^{38}				7^{55}	„ Sól „	8^{13}		9^{20}		4^{40}	5·30

Stacye kolej. (Miejsca sportowe)	Saneczki	Narty	P. O. 1–3	P. O. 1–3	P. O. 1–3	Rozkład jazdy: Tam i z powrotem	P. O. 1–3	P. O. 1–3	P. O. 1–3	Cena jazdy III kl. z Krakowa
			9^{05}	3^{45}	12^{01}	odj. Kraków prz.	2^{05}	11^{15}	6^{00}	—
			11^{42}	6^{08}	2^{20}	prz. Sucha odj.	11^{58}	8^{55}	3^{25}	2·80
Maków	—	Babia Góra	12^{21}	6^{43}	2^{45}	„ Maków „	11^{28}	8^{26}	2^{54}	2·80
Chabówka	—	Luboń, Obidowa, Niedźwiedź	1^{14}	7^{40}	3^{39}	„ Chabówka „	10^{35}	7^{42}	2^{07}	3·90
			1^{35}	8^{00}	3^{55}	odj. „ prz.	10^{20}	7^{22}	11^{56}	—
Lasek	—	Obidowa, Niedźwiedź	2^{24}	8^{48}	4^{44}	prz. Lasek odj.	9^{32}	6^{45}	11^{09}	4·80
Nowy Targ	—	„ „	2^{36}	8^{58}	5^{55}	„ Nowy Targ „	9^{20}	6^{23}	10^{58}	5·10
Zakopane	Kalatówki, Gubałówka	Gubałówka, Pod Reglami, Kalatówki, Wrótka, Giewont, Czerwone Wierchy, Goryczkowa, Kasprowy, Liliowe, Swinica, Żółta Turnia, Kopa Magóry, Osnak, Błyszcz, Bystra, Kamienista.	3^{40}	9^{57}	6^{20}	„ Zakopane „	8^{15}	5^{20}	10^{02}	6·00

[O]sobny wagon III. kl. dla uczestników sportów zimowych, kursuje przy pociągu odchodzącym z Krakowa do Zakopanego o godzinie 12^{01}. w nocy dnia powszedniego na niedzielę lub święto, i przy pociągu odchodzącym z Zakopanego do Krakowa o godzinie 5^{20} popołudniu w niedziele i święta względnie przy paru bezpośrednio po sobie następujących świętach, w ostatnim dniu świątecznym.

Nakładem Spółki komandytowej właściciela „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35 pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.